KURIER SPORTOWY

Cena 8 zł

Wychodzi w każdy poniedziałek i czwartek

ROK II | Bydgoszcz—Poznań—Łódź—Kraków—Katowice—Gdańsk—Gdynia—Szczecin—Warszawa, dnia 25. XI. do 28. XI. 1946 r. | NR 61

ŁKS wywiózł 5 bramek z Chorzowa

AKS — ŁKS 5:0

Udany rewanż AKS-u

W spotkaniu rewanżowym o piłkarskie mistrzostwo Polski, odbytym w niedzielę w Chorzowie, AKS zachwycił 7-mio tysięczny tłum entuzjastów piłkarskich wspaniałą grą i wysokim zwycięstwem nad ŁKS-em w stosunku 5:0 (2:0).

Po porażce Ślązaków w Łodzi liczono na spotkanie równorzędnych przeciwników, na zaciętą i pełną emocji walkę do ostatniego gwizdka. Jednak to co się działo na boisku zmuszało widzów do zastanawiania się nad pytaniem: w jaki sposób wspaniale grająca jedenastka AKS-u mogła przegrać w Łodzi: Stosunek 10:0 byłby może bardziej wiernym odzwierciedleniem przebiegu gry. Początek meczu nie zapowiada zupełnie klęski ŁKS-u, przeciwnie łodzianie uzyskują nawet w pierwszych 10 min. wyraźną przewagę w polu. Jednak po upływie tego czasu gra się wyrównuje. AKS przejmuje inicjatywę w swoje ręce, by po przerwie już niepodzielnie panować na boisku. Niektóre zagrania Ślązaków były po prostu koncertowe. Dużym błędem AKS-u było niewykorzystanie całej serii rzutów różnych, do których chorzowianie ustawiali się wręcz błędnie, (tuż przy bramce). W drużynie ŁKS-u jedynie Baran potrafił swoimi zagraniami wzbudzić zainteresowanie. Inna rzecz, że ŁKS natrafił na wyjątkowy dzień mistrza Śląska. Łodzianie w niczym nie ustępowali warszawskiej Polonii, jednak AKS grał dzisiaj o niebo lepiej niż w ostatnich meczach.

Przed doskonałym sędzią p. Nowakiem z Warszawy stanęły drużyny w składzie następującym: ŁKS — Styczyński, Grochowski, Włodarczyk, Pegza, Kubera, Czyżewski, Sidor, Pietrzak, Baran, Rakowiecki, Hogendorf. AKS — Przywięda, Seifert, Michalski, Szaton, Piec, Gaisieg, Kulik, Piontek, Spodzieja, Pytel, Barański.

Po przerwie miejsce Seiferta zajmuje Szaton, Kulik gra w pomocy, a Seifert statystuje na prawym skrzydle.

Przebieg gry:

rzy. Silny strzał Barana broni Przywięda, piłka wypada mu jednak z ręki i powstały krytyczny moment wyjaśnia dopiero Michalski. W 13 min. Spodzieja oddaje silny strzał na bramkę Łodzian, jednak Styczyński broni. AKS zaczyna coraz silniej i energiczniej nacierać, i w 17 min. sędzia dyktuje rzut wolny, niewykorzystany. Gra się zaostrza. Chwilę

Grę rozpoczynają Łodzianie i zagrażają poważnie bramce gospodapózniej Spodzieja przedziera się prawym skrzydłem i zyskuje róg, bity następnie przez Kulika. Pod bramką ŁKS-u powstaje zamieszanie wreszcie Pytel otrzymuje piłkę i strzela nieuchronnie. AKS prowadzi 1:0. Chwilę później kontuzjoznowanego Seiferta znoszą z boiska. AKS gra w dziesiątkę co jednak nie wpływa na wyrównanie gry. W 25 min. Spodzieja piękną główką zdobywa dla swoich barw drugą bramkę, ustalając wynik do przerwy. Po zmianie stron AKS roznosi formalnie swojego przeciwnika. Już w 8 min. gry Spodzieja efektowną „bombą" zdobywa 3 bramkę, a 10 minut później kulawy Seifert podwyższa wynik do 4:0, by chwilę po tym powtórnie kontuzjonowany opuścić boisko. Zanosi się na pogrom gości łódzkich. ŁKS wyprowadzony z równowagi zaczyna grać ostro. Twardo jednak gospodarze odpowiadają równą monetą, tak, że sędzia musi często interweniować. W 35 min. Barański zdobywa 5 bramkę, którą jednak sędzia nie uznaje. AKS gości stale pod bramką Łodzian i wreszcie Barański powtórnie strzela, tym razem już prawidłową bramkę, ustalając wynik meczu 5:0. Ostatnie minuty gry toczą się przy niezwykłym napięciu widzów oczekujących lada chwila podwyższenia wyniku. Jednak zamiast bramek AKS egzekwuje kilka rzutów różnych, bez efektu. Stosunek rogów 18:2, dla chorzowian dobitnie charakteryzuje przewagę ich w polu, mimo faktu, że AKS prawie cały mecz zmuszony był grać w dziesiątkę.

Najlepszym bezwątpienia graczem drużyny chorzowskiej był tym razem Spodzieja, który rezygnując z wózkowania i niepotrzebnych kombinacyj pod bramką przeciwnika, prowadził atak mądrze, grał niezwykle ambitnie i w pełni zasłużył na to, że go kibice tryumfalnie znieśli z boiska. Poza nim na wyróżnienie w drużynie AKS-u zasługuje Piec II i Pytel z ataku, oraz Michalski w bronie.

Dzwonkowski zwycięzcą biegu ulicznego w Gdyni

Staraniem wydawnictwa „Dziennik Bałtycki" w Gdyni odbył się wczoraj bieg uliczny pod hasłem „szukamy następców śp. Janusza Kusocińskiego". Bieg zgromadził na starcie 19-tu zawodników, z czego 17-tu bieg ukończyło. Imprezę należy zaliczyć do najbardziej udanych w bieżącym sezonie. Porządek idealny utrzymany był wzdłuż całej trasy, przy całkowicie wstrzymanym ruchu kołowym. Niemałą zasługę tego przypisać należy miejscowej Milicji.

Punktualnie o godz. 12.30 nastąpił start sprzed gmachu „Dziennika Bałtyckiego". Już po przebiegnięciu kilkunastu metrów, na czoło wysunął się młody zawodnik KS Zryw Włocławek — Dzwonkowski. Kilka metrów za prowadzącym biegła trójka zawodników, złożona z Wierkiewicza z Warty poznańskiej, Kielasa z KS Gedanii, oraz Bonieckiego z Gdyńskiego „Czytelnika". Kolejność w ciągu biegu nie uległa zmianie i pierwszy taśmę przerwał Dzwonkowski w wspaniałym czasie 16.10. Zważywszy, że trasa biegu wynosiła 5.200 metrów, — na 5.000 m wypada 15.40, co daje najlepszy tegoroczny i powojenny wynik w Polsce, na dystansie 5-ciu tysięcy metrów. Drugim, około 5 metrów za zwycięzcą, był Wierkiewicz, z czasem 16.13,5 minut, trzecim Kielas 16.16, czwarty Boniecki — czas 16.50,3.

Bezpośrednio po biegu, gościnni gospodarze podejmowali zawodników, sędziów i gości herbatką, w czasie której nastąpiło rozdanie licznych nagród.

Zbliżamy się do końca rozgrywek

Już druga, obok Warty drużyna zakończyła boje w rozgrywkach o mistrzostwo Polski. W niedzielnym spotkaniu ŁKS pozwolił się na boisku chorzowskim zdeklasować drużynie gospodarzy w wysokim stosunku 0:5 i tym samym uplasował się już zdecydowanie na ostatnim miejscu w tabeli czołowej czwórki piłkarstwa polskiego. Nikt, ani nic Ładzianom nie pomoże.

Nie można tego powiedzieć o Warcie. Jakkolwiek bez jej udziału, ważyć się będą jej losy trzeciego, względnie drugiego miejsca w nadchodzącą niedzielę.

O ile bowiem Ślązacy przegrają, Warta z 6 punktami zostanie wicemistrzem Polski.

Klęska ŁKS-u na gruncię chorzowskim, chociaż nie w tak wysokim cyfrowym wyniku, była na ogół spodziewana. AKS-owi zwycięstwo było bowiem konieczne, by móc wspólnie z warszawską Polonią w dalszym ciągu pretendować do prymatu w naszym piłkarstwie.

Do zakończenia mistrzostw i ostatecznego układu tabeli pozostało jeszcze jedno tylko spotkanie. Rozegrają je w najbliższą niedzielę na boisku warszawskim Polonia z AKS-em.

O ile z tego meczu wyjdą zwycięsko Chorzowianie, zrównają się wówczas punktowo z Warszawianami i w myśl regulaminu rozgrywek o mistrzostwo Polski, zostanie wyznaczone trzecie spotkanie między tymi drużynami. Czy jednak „Poloniści" do tego dopuszczą i to na własnym boisku? Przecież im do uchwycenia palmy pierwszeństwa wystarczy tylko remis, o który conajmniej, nie wątpimy w to zupełnie, będą uparcie walczyć. Przy remisie Polonia miałaby 8 punktów, przy 6 punktach AKS. Chorzowianie otrzymaliby wówczas z równą ilością punktów z Wartą, lecz przy lepszym stosunku bramek, tytuł wicemistrzowski.

Nie przesądzając wyniku tego najbliższego spotkania i nie bawiąc się w przewidywania, stwierdzić jedynie możemy, że z całą pewnością walka będzie obustronnie ofiarna, o wielką naprawdę stawkę.

Zagadką w dalszym ciągu pozostaje kwestia rozstrzygnięcia przez PZPN protestu wniesionego przez Wartę w sprawie jej pierwszego meczu z AKS-em. Szkoda, że do tej pory kompetentne władze nie wydały w tej sprawie orzeczenia.

W wypadku nakazania powtórki tego meczu, nawet Warta miałaby możliwości zostania mistrzem Polski.

Tabela rozgrywek po ostatniej

		g.	p.	st. br.
1.	Polonia	5	7	15:10
2.	Warta	6	6	16:17
3	AKS	5	5	15:8
4.	ŁKS	6	4	16:27

Wiceprezes PZB
Karol Bielewicz
wyjeżdża dopiero w środę do Londynu

Wiceprezes PZB. Bielewicz, delegowany do Londynu na kongres FIBA nie otrzymał do tej pory dewiz i zmuszony jest wyjazd swój odłożyć do środy.

Rozegrany w Katowicach mecz ping-pongowy między Legią (Warszawa) a komb. zespołem Pogoni i Kop. Kleofas (Katowice) zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 6:3.

Z powodu trudności technicznych nie byliśmy w stanie wydać poniedziałkowego numeru Kuriera Sportowego w objętości 6 stron, za co Szan. Czytelników przepraszamy.

Następne czwartkowe wydanie ukaże się w zwiększonej objętości.

REDAKCJA

Tylko 8 maszyn
na starcie w Poznaniu

POZNAŃ. Na zakończenie sezonu sportowego urządzono staraniem Automobilklubu poznańskiego raid samochodowy, który zgromadził na starcie tylko 8 zawodników. W jeździe okrężnej na trasie 350 km największą ilość punktów zdobyli:

Wojtowiczowa — Poznań, Strauss — Poznań, Nahorski — Poznań, Kaczmarek — Katowice. Próba szybkości z rozbiegiem na trasie 1 km przyniosła następujące wyniki:

1. Staniszewski — Łódź 128,56 km/godz., 2. Borowczyk Katowice — 116,10 km/godz. Próba szybkości na 1000 mtr z miejsca przyniosła zwycięstwo Staniszewskiemu — 78,23 km/godz. przed Borowczykiem — 77,58 km/godz. W próbie hamowania zwyciężył Staniszewski — 27,8 sek. przed Wojtowiczową, Poznań — 28 sek. Próba zręczności zakończyła się sukcesem Małochleba z Katowic, który uzyskał 24 pkt.

Znany działacz sportowy
Tadeusz Synowiec
przybył na Wybrzeże

Były reprezentant piłkarski Polski, długoletni gracz Cracovii, ostatnio wiceprezes śląskiego OZPN Tadeusz Synowiec został służbowo przeniesiony do Gdańska. Fakt ten piłkarstwo Wybrzeża wita z entuzjazmem w nadziei, że działacz ten, który ściśle jest związany ze świetną historią piłkarstwa polskiego przyczyni się swą współpracą na terenie gdańskiego OZPN do podniesienia poziomu piłki nożnej na Wybrzeżu.

Międzynarodowy Zw. Szermierczy
zakończył swe obrady

Międzynarodowy Związek Szermierczy obradujący w Brukseli zakończył obrady. Brało w nim udział 24 delegatów różnych państw. Polska reprezentowana była przez dr Nawrockiego.

Międzynarodowy Związek postanowił, między innymi, powołać do życia komisję, która zajmie się rozpatrzeniem zachowania się sportowców w latach wojny i okupacji.

Poza tym powzięto uchwałę, na mocy której wykluczono ze Związku Niemcy i Japonię. Jako nowi członkowie weszły do Związku następujące państwa: Ekwador, Boliwia i Kolumbia. Mistrzostwa szermiercze świata odbędą się prawdopodobnie w [illegible]

PŁYWACTWO

Odbyty w niedzielę w Warszawie mecz pływacki między „Cracovią" a „Elektryczność" (W-wa) zakończył się zwycięstwem punktowym „Elektryczności".

W kilku słowach...

Chmielewski Henryk, były mistrz Europy w wadze średniej, wznowił już treningi, a nawet walczył z dobrym pięściarzem Wilkinsem, zwyciężając wysoko na punkty.

Szwecja zwyciężyła Szwajcarię w międzypaństwowym meczu hokejowym w stosunku 3:2 (2:0, 0:1, 1:0). Zawody rozegrane zostały w Sztokholmie.

Reprezentacja tenisowa USA w składzie: Parker, Schroeder, Talbert, Kramer, Brown i Mulloy — znajduje się już w Australii, gdzie w drugiej połowie grudnia spotka się w meczu finałowym o puchar Davisa z drużyną Australii.

Sekcja Narciarska Warszawskiego AZS przystąpiła do szkolenia zawodników spośród studentów, przeprowadzając między innymi cykl wykładów, oraz suchą zaprawę.

Robert Burton — czarny bokser, zmarł po walce, którą przegrał przez k. o. z przeciwnikiem cięższym od siebie o jedną wagę.

Węgier Sido w turnieju pingpongowym o mistrzostwo Austrii, pokonał w finale Eckla 3:1.

Kurkowska-Spychajowa, wielokrotna mistrzyni świata w strzelaniu z łuku, ma niebawem powrócić do kraju. Obecnie przebywa na kuracji w Szwecji.

Theo Medina, mistrz Europy w wadze koguciej, pokonał na punkty w walce 10-rundowej Włocha Falcinellioge. Walka odbyła się w Paryżu w Pałacu Sportowym.

Cousens, sportowiec angielski — pobił ostatnio rekord świata w chodzie na wytrzymałość, pokonywając przestrzeń 4.830 km. w ciągu 48 dni.

Okręgowy Związek Strzelectwa Sportowego zorganizował się ostatnio w Gdańsku.

Najbardziej dżentelmeńska drużyna piłkarska Szczecińskiego OZPN otrzyma w nagrodzie puchar ufundowany przez OZPN. Za podstawę klasyfikacji uważać się będzie rozgrywki w 1946 roku.

KS Lechia ma lepszy stosunek bramek

Rozgrywki ubiegłej niedzieli nie przyniosły żadnych zasadniczych zmian w ugrupowaniu czołowych klubów klasy „A" Wybrzeża. Gedania i Grom wygrały walkowerem, gdyż przeciwnicy ich Płomień i Bałtyk nie stawili się na boisku. Nie jest to już pierwszy walkower, oddany przez te drużyny, co niezbyt pochlebnie świadczy o wewnętrznej organizacji tych klubów. Bałtyk ma podobno sfuzjować się z Gedanią, niemniej jednak ambicja klubowa nie powinna dopuścić do podobnej dezorganizacji.

Największą niespodziankę w znaczeniu ujemnym sprawił KS BOP Lechii, który w Nowym Porcie zwycię-

Po ostatnich rozgrywkach w tabeli

żył wprawdzie WKS 16 DP 5:3, ogólnie jednak rozczarował. WKS prowadził do przerwy 3:2. Zwycięstwo Lechii nieprzekonywujące, jest zbyt nikłe jak na drużynę o dużych ambicjach, która zamierza sięgnąć po tytuł mistrza Wybrzeża. Miłą niespodziankę sprawił NKS Pogoń, w spotkaniu z silną drużyną Unii z Tczewa, wygrywając 1:0 (1:0). Gra obu drużyn na wysokim poziomie, przy dość znacznej przewadze Unii, która nie wygrała spotkania, tylko dzięki wspaniale dysponowanemu bramkarzowi Pogoni. KS Wisła zremisowała z WKS Flota 1:1 (1:0) — gra nieciekawa, poziom niski.

nadal prowadzi Lechia, Gedania i Grom, mając równą ilość punktów.

Tabela przedstawia się następująco:

	gier	punkt.	stos. br.
Lechia	7	12:2	45:11
Gedania	7	12:2	25:11
Grom	8	12:4	23:12
Unia	7	7:7	16:18
Pogoń	7	5:9	11:12
WKS 16 DP.	7	5:9	13:18
Płomień	6	3:9	8:22
Bałtyk	7	2:14	8:33
Flota	1	1:1	1:1
Wisła	3	1:5	3:15
Gryf	—	—	—

W rozgrywkach „B" klasy, Pocztowy KS Gdańsk remisuje z Starogardzkim KS 4:4 (3:2). Gra ciekawa, na stosunkowo dobrym poziomie. Sędziował Włos.

Warta wyjechała do Francji

W ubiegły poniedziałek opuściła Poznań drużyna pięściarska Warty, która we wtorek rano przybyła do Katowic, gdzie otrzymała z Warszawy paszport, po przezwyciężeniu dość dużych trudności. We wtorek wieczorem pociągiem udano się w dalszą podróż do Paryża.

Skład Warty na mecze we Francji jest następujący:

Waga musza: **Kordylewski**, waga koguciа: **Dominiak**, rez. Sęk II, waga piórkowa: **Koziołek**, rez. Ratajak, waga lekka: **Polus**, waga półśrednia: **Adamski**, rez. Jadwicki, waga średnia: **Sobczak**, waga półciężka: **Szymura**, waga ciężka: **Klimecki**.

Kierownikiem ekspedycji jest Tadeusz Suszczyński, który również reprezentuje PZB. Z ramienia Zarządu Warty wyjechał Tuszewski, a jako sędzia udał się do Francji Masłowski. Drużynie sekundować będzie podczas tournée trener Szydło.

AC Kispest—BBTS (Bielsko) 5:3 (2:2)

BIELSKO. Spotkanie powyższe cieszyło się większym zainteresowaniem publiczności niż dwa poprzednie występy Kispest na Śląsku.

Na boisku BBTS — zgromadziło się 8 tysięcy widzów, czyli tyle, ile się przyglądało w sumie obydwu meczom poprzednim. W przeciwieństwie do niemiłego obrazu, jaki po sobie pozostawili Węgrzy w Chorzowie, wrażenie jakie zrobili na publiczności bielsko-bialskiej, jest jak najlepsze. Goście grali tym razem wyjątkowo fair, akcje ich były szybkie i zdecydowane, ustawiali się dobrze a podania były dokładne i celowe. W drużynie Kispestu zachwycał jak zwykle Kiss w bramce, podobali się Meszaros, Beres i Baboczay.

Drużyna Bielsko-Bialskiego Towarzystwa Sportowego grała bardzo ambitnie i w pierwszych fazach gry zaskoczyła przeciwnika szybkością przeprowadzanych akcyj. Szczególnie wyróżnił się Janik w bramce oraz Małecki i Kosoń w pomocy.

Skład drużyny BBTS: Janik' Wojtyła, Rem, Kosoń, Małecki, Stachmicki, Matias, Stanczo, Foryszewski, Malik i Pysz.

Węgrzy wystąpili w swym zwykłym składzie.

Przebieg gry: Bielszczanie grają w pierwszych minutach bardzo ambitnie i skutecznie, strzelając w 16 minucie przez Malika, a w 24 minucie przez Pysza pierwsze dwie bramki. W 25 minucie sędzia dyktuje rzut karny dla Węgrów. Strzela Paley, jednak Janik broni wspaniale. W kilka minut później Borzsik uzyskuje pierwszą bramkę dla Kispestu, a w 41 min. Berez wyrównuje z rzutu karnego. Stan meczu 2:2 utrzymuje się do przerwy.

W drugiej połowie Węgrzy z miejsca mają przewagę, atakują i strzelają często na bramkę BBTS-u. Pomimo, że Janik dokonuje wprost cudów zręczności i wykazuje wielką przytomność umysłu, goście podwyższają na 5:2 ze strzałów Beresa, Budaya i Palyi'a.

W ostatnich minutach tempo Węgrów słabnie i Foryszewskiemu udaje się wbić trzecią bramkę dla BBTS-u, ustalając tym samym wynik dnia 5:3.

Wiadomości ze Śląska

Narciarze Śląskiego Klubu Narciarskiego przystąpili do odbudowy największej skoczni na Śląsku, która znajduje się w Łabajowie—Głębcach koło Wisły. Na skoczni tej można osiągnąć skoki ponad 50 metrów. W roku ubiegłym narciarze śląscy skakali na prowizorycznej skoczni w Głębcach, na której jednak nie można było osiągnąć poważniejszych wyników i która ze względu na brak trybun nie była przystosowana do poważniejszych imprez.

—×—

W sekcji bokserskiej KS „Siemianowiczanka" wybuchł „bunt" zawodników z kilkoma członkami kierownictwa włącznie. Złośliwi twierdzą że kobieta była tego powodem. Mianowicie jeden z członków klubu, Filbier, postanowił wstąpić w związek małżeński. Tymczasem klub nie ofiarował zawodnikowi oczekiwanego prezentu ślubnego. Reakcją tego „nietaktu" było gremialne oburzenie się zawodników, którzy solidarnie przystąpili do buntu. Zarząd klubu nie speszył się jednak groźną postawą swoich pupilów — bokserów i zawiesił aż do odwołania zawodników Widemana, Tomanka i Dziurę oraz członków kierownictwa Bujoczka, Popego i Wistela.

Sprawa oparła. się o Wydział Sportowy Śl. OZB, który poparł decyzję klubu i ukarał Filbiera, Tomanka, Widemana i Dziurę sześciomiesięczn dyskwalifikacją, resztę zaś „krnąbrnych" członków sekcji 3-miesięczną dyskwalifikacją.

Sprawa Widemana i Filbiera nie jest jeszcze ostatecznie załatwiona, Śl. OZB wniósł bowiem wniosek o ukaranie ich dożywotnią dyskwalifikacją.

—×—

Nowo powstały KS „Sparta" w Bobrku koło Bytomia zgłosił przystąpienie swojej sekcji bokserskiej do Śl. OZB. Drugim klubem powstałym na terenie województwa Śląsko-Dąbrowskiego jest KS „Warta" w Zagłębiu.

—×—

Deficyt meczu AKS/WMKS—Kispest — wynosił 100.000 zł.

Geyer deklasuje Zjednoczone 14:2

Drużyna Geyera uzyskała wysokie zwycięstwo w meczu mistrzowskim z pięściarzami Zjednoczonych, którzy przedstawiali klasę bardzo słabą.

Wyniki techniczne:

W wadze muszej Bednarek (Geyer) zwyciężył na punkty agresywnie walczącego Kargera (Zjedn.).

W wadze koguciej Kamiński (Geyer) zmusił do uległości już w I starciu Czarneckiego II (Zjedn.).

W wadze piórkowej Guzowski (Geyer) wygrał przez techniczne k. o. w I-szym starciu z Wypychem (Zj.).

W wadze lekkiej Kazimierczak (Zjedn.) nieoczekiwanie nie rozstrzygnął walki z Mazurem (Geyer).

W wadze półśredniej Kaliński (Geyer) po skontuzjowaniu Kukulaka (Zjedn.) w I rundzie uzyskał z nim remis.

W wadze średniej Trzęsowski (Geyer) wysoko wypunktował Szczapińskiego (Zjedn.).

W wadze półciężkiej Skrobiranda (Geyer) wygrał nokautem w III rundzie ze Szczecińskim (Zjedn.).

W wadze ciężkiej Jaskółka (Geyer) wygrywa walkowerem z powodu braku przeciwnika.

PIŁKA NOZNA na Śląsku

Wyniki niedzielnych rozgrywek o mistrzostwo śląskiej klasy „A"

Grupa I.

Naprzód Lipiny — HKS Szopienice 3:0.

Concordia Knurów — RKS Kleofas Katowice 8:3 (3:0).

Lechia Mysłowice — Wawel Nowa Wieś 1:0 (1:0).

Grupa II.

Kopalnia Katowice — RKS Łagiewniki 3:1 (2:1).

Śląsk Tarnowskie Góry — RKS Zabłocie 5:0 (2:0).

Siemianowiczanka—Ruch Chorzów Batory 3:6 (2:3).

Grupa III

ZZK Katowice — Koszarawa Żywiec 2:2.

WMKS Katowice — Czarni Chropaczów 3:2 (2:0).

Ksotuchna — Ligicianka 3:1.

RKS Batory — Huta Pokój 0:1.

Naprzód Rydułtowy — Slavia Ruda 3:2 (1:1).

—

Terminarz rozgrywek

W grudniu mistrzowie okręgów zaczynają walki o mistrzostwa Polski w boksie

Ubiegłej niedzieli odbyło się w lokalu PZB w Poznaniu zebranie delegatów klubów, zgłoszonych do drużynowych mistrzostw Polski w boksie. Zebranie prowadził przewodniczący wydziału sportowego PZB — p. Adamski. Przedmiotem obrad było ustalenie terminarza rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Jak już informowaliśmy naszych Czytelników, mistrzostwa będą przeprowadzone w dwóch grupach. W skład pierwszej grupy wejdą następujące kluby:

Mil. KS — Gdynia, KS Zjednoczenie — Bydgoszcz, KS Warta — Poznań, KS Grochów — Warszawa, IKS — Wrocław. Godnym zaznaczenia jest, że mistrz okręgu poznańskiego HCP przesunięty został do grupy drugiej.

W drugiej grupie znalazły się kluby:

CKS — Częstochowa, WKS Lublinianka — Lublin, ŁKS — Łódź, KS OM TUR przy PZL — Rzeszów, RKS Batory — Chorzów, KS HCP — Poznań.

Poniżej podajemy terminy rozgrywek, z uwzględnieniem gospodarzy na pierwszym miejscu.

Grupa I: 29. 12. 46 KS Grochów—Wrocław.

5. 1. 47 IKS — Warta i Zjednoczenie — Grochów.

12. 1. Zjednoczenie — Warta i Mil. KS — IKS.

26. 1. Zjednoczenie — Mil. KS i Grochów — Warta.

2. 2. Mil. KS — Grochów i IKS — Zjednoczenie.

2. 2. Mil. KS — Warta.

16. 2. IKS — Grochów i Warta — Mil. KS.

22. 2. Warta — IKS.

23. 2. Grochów — Zjednoczenie.

16. 3. Warta — Zjednoczenie i IKS — Mil. KS.

23. 3. Grochów — Mil. KS i Zjednoczenie — IKS.

30. 3. Mil. KS — Zjednoczenie i Warta — Grochów.

Grupa II: 8. 12. 46 TUR — CKS.

15. 12. 46 Lublinianka — TUR.

29. 12. 46 TUR — ŁKS.

5. 1. 47 ŁKS — CKS i Lublinianka — Batory, oraz TUR i HCP.

12. 1. HCP — ŁKS i Batory—TUR oraz CKS — Lublinianka.

26. 1. Lublinianka — ŁKS i HCP—Batory oraz CKS — TUR.

2. 2. ŁKS — Batory i CKS — HCP oraz TUR — Lublinianka.

9. 2. HCP — Lublinianka i Batory — CKS oraz ŁKS — TUR.

16. 2. ŁKS — TUR i Batory — HCP.

23. 2. Batory — ŁKS i HCP — CKS.

16. 3. Lublinianka — HCP i CKS—Batory.

23. 3. CKS — ŁKS i Batory — Lublinianka oraz HCP — TUR.

30. 3. ŁKS — HCP i TUR — Batory oraz Lublinianka — CKS.

20. 4. Zwycięzca grupy I ze zwycięzcą grupy II.

27. 4. — rewanż.

Komunikaty

ROCZNE WALNE ZEBRANIE BTW

W czwartek, dnia 5 grudnia br. o godz. 19 odbędzie się na przystani wioślarskiej roczne walne zebranie Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Zarząd prosi wszystkich członków o uregulowanie zaległych składek najpóźniej do dnia walnego zebrania.

Wnioski uprasza się składać najpóźniej do dnia 1 grudnia, gdyż nadesłane w poóźniejszym terminie nie będą rozpatrywane. Zaznacza się, że w razie niestawienia się członków na godz. 19, zebranie rozpocznie sie w drugim i ostatecznym terminie o godz. 19.30.

Wobec ważności zebrania zarząd prosi wszystkich druhów o bezwzględne przybycie.

Z Poznania

Akademicki Związek Sportowy liczy obecnie ponad 1800 członków zgrupowanych w 9 sekcjach sportowych, wśród których największą ruchliwość okazały w bieżącym roku sekcje: wioślarska, turystyczna i lekkoatletyczna.

Tegaroczny sezon tenisa stołowego, owtarty przez sekcje OMTUR rozgrywkami, do których stanęło 36 zawodników — zapowiada się dość interesująco. Jednym z najciekawszych spotkań winien być mecz Poznań — Warszawa oraz spotkanie „Legia" Warszawa — OMTUR Poznań.

Pierwszy mecz rozegrała Warta na gruncie francuskim wczoraj z reprezentacją polskiej emigracji, a dwa następne spotkania będą miały miejsce z TS „Grunwald".

✻

W krytej pływalni w Poznaniu wre bardzo wielki ruch. Ćwiczenia prowadzą wszystkie miejscowe kluby. Nie rzadko zjeżdżają również zawodnicy z prowincji, w celach trennigowych.

✻

Felicjan Latowski z ramienia Wydziału Spraw Sędziowskich PZB gościł w Szczecinie gdzie egzaminował kandydatów na sędziów pięściarskich.

W dniu 1 grudnia br. rozegrany zostanie mecz Warta — Admira. Mecz wygrała swego czasu bez gry w. o. Admira na skutek decyzji POZPN. Decyzja ta PZPN anulował i polecił rozegranie ponownego spotkania. Skoro Warta mecz ten wygra — wówczas okaże się, że Admira za wcześnie została dopuszczona do rozgrywek finałowych, a miejsce jej winien zająć KKS — Leszno. Trudna będzie sprawa, z której będzie musiał wybrnąć POZPN.

✻

29 grudnia br. zmierzą się reprezentacje bokserskie Poznania ze Śląskiem — na terenie stolicy Wielkopolski.

Fuzja KS Gedania z KKS Bałtyk

Kryzys, jaki przeżywa obecnie KKS Bałtyk spowodował konieczność połączenia się z KS Gedanią — co w rezultacie przyniesie dużą korzyść dla sportu Wybrzeża. Połączenie tych dwóch klubów pod nazwą KKS Gedania nie jest jeszcze postanowione, nie ulega jednak wątpliwości, że najbliższe dni przyniosą pozytywne załatwienie tej sprawy.

Głośno również mówi się o połączeniu KS Mir z KS Błysk w Gdyni. Oba te kluby należą do B-klasy piłkarskiej Wybrzeża i fuzja tych klubów pod nazwą KS Mir jest kwestią najbliższych dni.

Gdańsk remisuje z Pomorzem 8:8

i remisuje też Antkiewicz z Leczkowskim

Przy wypełnionej po brzegi sali ZWM w Bydgoszczy odbył się rewanżowy mecz bokserski między reprezentacjami Wybrzeża i Pomorza. O olbrzymim zainteresowaniu może poświadczyć fakt, że na przyległych ulicach tysiące publiczności oczekiwały tylko na wyniki poszczególnych walk. Z przykrością trzeba podkreślić, że Bydgoszcz, jako wojewódzkie miasto, dysponuje salami, w których mieści się najwięcej 800. osób. Co prawda sporo się mówi o potrzebie obszernej sali, ale na tym się też zawsze kończy.

Przechodzimy jednak do omówienia samej imprezy. Na ostatnim meczu w Sopocie bokserzy gdańscy pokazali, że nie są kopciuszkami, jak się niektórym zdawało. Zwycięstwo Wybrzeża 14:2, jakkolwiek może nieco za wysokie nie było przypadkowe, lecz zupełnie zasłużone. Ósemka najmłodszego okręgu bokserskiego w Polsce pokazała w Bydgoszczy po raz drugi, że trzeba się z nią liczyć. Gdańszczanie stanowią równy i bardzo silny zespół, groźny nie tylko na swoim terenie. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że okręg gdański jest jednym z najsilniejszych zespołów w kraju. Aczkolwiek nie posiadają pięściarze w swych szeregach wybitnych asów, to kondycja i serce do walki są najlepszym objawem ich siły.

Gdańszczanie przyjechali do Bydgoszczy bez swego asa Sowińskiego, który z powodu choroby przerwał starty. Nie widzieliśmy również koguta Drążkowskiego, którego zastąpił z całym powodzeniem rezerwowy Saks. Oprócz Antkiewicza trudno wyróżniać poszczególnych zawodników, przedstawiających dość przeciętną klasę techniczną. Dobrze wypadł również Chychła, walczący w wadze półśredniej. Co prawda zawodnik ten ustępuje Wiklińskiemu tak techniką, jak i taktyką, ale można śmiało twierdzić, że jest to zawodnik o dobrej przyszłości, czemu dał wyraz trener Sztam podczas swojego ostatniego pobytu na Wybrzeżu.

Z drużyny pomorskiej niespodziewanie słabo wypadł Sowiński w wadze lekkiej. Leczkowski natomiast udowodnił, że jest lepszym technikiem od swego groźnego zresztą rywala Antkiewicza. Szczerze mówiąc była to najpiękniejsza walka dnia i najpiękniejsza, jaką stoczono po wojnie w Bydgoszczy.

Zawiódł kompletnie Pollak w wadze półciężkiej, okazując w trakcie walki całkowitą bezradność wobec prymitywnego Koralewskiego. Zmorzyński nie potrafił zrewanżować się Lückowi za ostatnią przegraną w Sopocie. Chcąc ująć opinę o wszystkich zawodnikach pomorskich, to można twierdzić, że wypadli bardzo słabo i rozczarowali. Chcemy poświęcić jeszcze słów kilka a propos Jóźwiaka, wykazującego kompletny spadek formy. Podczas walki nie widzi się u tego zawodnika żadnych pociągnięć, które na początku roku stanowiły o jego klasie. Uważamy, że jego remis z Saksem należy uważać za szczęśliwy.

Najlepiej z Pomorza podobali się Leczkowski i Kruża w wadze muszej. Przypuszczamy, że słabą formę zawodników tłumaczyć można przemęczeniem. Coprawda Gdańszczanie wykazali doskonałe przygotowanie kondycyjne, ustępując gospodarzom technicznie.

Reasumując wynik końcowy 8:8, nie będziemy niesprawiedliwi, lecz powiemy, że był on raczej szczęśliwy dla Pomorza. Werdykty sędziowskie były sprawiedliwe za wyjątkiem walki Antkiewicza z Leczkowskim. Ten ostatni otrzymał w drugim starciu sromotne „lanie", ale miał dwa starcia wygrane, przy czym Antkiewicz otrzymał w ostatniej rundzie ostrzeżenie. Przy tej okazji można powiedzieć, że Antkiewicz jest dobrym zawodnikiem, szybkim, o silnym ciosie, lecz zaliczając go do ekstraklasy należy mu zarzucić, że za dużo ciosów odbiera w czasie pojedynków. Świadczy to o wielkiej odporności na ciosy, których sam otrzymuje „pod dostatkiem". Najlepszym dowodem jest fakt, że w ostatnim starciu Antkiewicz pozwolił się punktować bez oporu.

Wikliński w wadze półśredniej zasłużył jeszcze tym razem na zwycięstwo, podczas gdy sędziowie orzekli remis. Sowiński pokonał Zielińskiego nieprzekonywująco i wynik remisowy nie skrzywdziłby Pomorzanina.

Po oficjalnych powitaniach i wymianie upominków w ringu wystąpili młodzicy, demonstrując publiczności chwilami ładne momenty, chociaż poziom poszczególnych juniorków był niski, powiedzieć można, że walki podobne są bardzo potrzebne w wychowywaniu młodego narybku bokserskiego, który już od młodych lat styka się z ringiem i nabiera doświadczenia. Najwięcej podobał się młodziutki, bo zaledwie 13 lat liczący Kotoński, przypominający sylwetką naszego mistrza Szymurę. Po walkach ramowych na ring wchodzą przedstawiciele wagi muszej Kudłacik (G) i Kruża.

Gdańszczanin posiadający długie ręce i ładną sylwetkę zaczyna atakować z dystansu. Po pierwszej wymianie ciosów Kruża często wchodzi do zwarcia, punktując skutecznie. Pod koniec starcia Kruża lokuje czysty cios na szczękę Kudłacika, na którym widać skutki. Pierwsze starcie należy do Kruży, który w dalszym podwyższa swoją przewagę. Pod koniec starcia Pomorzanin coraz częściej zmusza przeciwnika do defensywy, posyłając go w pewnym momencie do 8 na deski. W ostatniej rundzie Kruża jest panem sytuacji. Jeszcze raz Gdańszczanin zapoznaje się z deskami i wyczerpany kończy spotkanie.

Zwycięża Kruża wysoko na punkty.

W kapryśnej formie będący Jóźwiak miał za przeciwnika Saksa (G). Gdańszczanin wyższy, o szerokim zasięgu ramion trzyma Jóźwiaka na dystans, lecz na krótko, gdyż Jóźwiak stale walczy w zwarciu zdobywając punkty. Saks czyni wrażenie wyczekującego na cios. Inaczej przedstawia się druga runda, w której Saks przystępuje z miejsca do ataku. Jego celne ciosy zmuszają Jóźwiaka do walki obronnej. Pomorzanin często przytrzymuje. Trzecia runda przynosi zmienne sytuacje. Jóźwiak dochodzi częściej do głosu, wykazując lekką przewagę techniczną. Gdańszczanin stara się w każdej sytuacji zadać ostateczny cios, co mu się w rezultacie nie udaje. Sędziowie uznają walkę za nierozstrzygniętą.

Napięcie publiczności wzrasta, kiedy na ring wchodzą czołowi piórkowcy polscy — Antkiewicz i Leczkowski. Obaj dobrze zbudowani, robią dodatnie wrażenie. Od pierwszego gongu obaj zaczynają nerwowy taniec, który w kilka sekund później zamienia się w zaciętą walkę w półdystansie. Leczkowski doskonale punktuje lewą, zdobywając lekkie prowadzenie. Technicznie lepiej prezentuje się Leczkowski. Liczne ciosy Antkiewicza wyłapuje szczęśliwie Pomorzanin, lecz pod koniec pierwszej rundy Antkiewicz ładuje celną bombę na szczękę przeciwnika.

Gong. Gdańszczanin narzuca mordercze tempo i wprowadza swoje „cepy" w ruch. Leczkowski coraz częściej zapoznaje się z siłą ciosu przeciwnika. Gdańszczanin robi wrażenie czającego się kota i seriami okłada nieco speszonego Pomorzanina, wyjątkowo odpornego na tak silne bomby.

Zdawało się, że Leczkowski zejdzie z ringu pokonany. Tymczasem ostatnie starcie przekreśliło nadzieję zwycięstwa Antkiewicza. Leczkowski na wszelkie ataki odpowiada skutecznie kontrami, które zupełnie dezorientują i osłabiają reprezentanta Wybrzeża. Runda jest bezapelacyjnie dla Leczkowskiego. Dodać należy, że Antkiewicz miał na koncie strat upomnienie za nieczystą walkę.

Wszyscy są przekonani o bezapelacyjnym zwycięstwie Leczkowskiego, któremu sędziowie zamiast zwycięstwa dali wynik nierozstrzygnięty. Publiczność gwizdami okazała swoje niezadowolenie.

Obaj zawodnicy wypadli bardzo dodatnio i zaprezentowali wysoki poziom techniczny.

Kontrastem była walka w wadze lekkiej. W dobrej formie do niedawna będący Sowiński zademonstrował w walce z Zielińskim bardzo słaby poziom. Z przykrością trzeba powiedzieć, że tym razem mistrz Pomorza zawiódł na całym froncie. Zieliński zastosował nieodpowiadający Sowińskiemu system walki, co przyniosło w sumie nieefektowną i nieciekawą wymianę sporadycznych zresztą ciosów. Sowiński powinien jako kandydat na reprezentanta Polski inaczej poradzić sobie z przeciwnikiem. Jego zwycięstwo bez dyskusji jest bardzo nikłe i wynik powinien brzmieć raczej remisowy. Tak się nam przynajmniej wydaje.

Na dobrym poziomie stała walka Wiklińskiego z Chychłą (G). Młody zawodnik gdański zaprezentował się korzystnie, ustępował jednak techniką Pomorzaninowi, walczącemu czyściej i skuteczniej. Od samego początku padają liczne ciosy z obu stron. Obaj często trzymają się po walce w zwarciu. W drugim starciu uwidacznia się lekka przewaga Wiklińskiego. Chychła jest w kontrataku. Walka jest emocjonująca. Ostatnie starcie mija żywo i jest wyrównane.

Wynik remisowy krzywdzi Wiklińskiego, który przeważał szczególnie w drugim starciu. Chychła wypadł na tle Wiklińskiego bardzo korzystnie i jak zaznaczyliśmy na wstępie jest obiecującym zawodnikiem.

Na niskim poziomie stała walka w wadze średniej. Szymankiewicz (G) pokonał Hinca wyraźnie na punkty. Walka chaotyczna i bezplanowa stała się przyczyną obniżenia poziomu. Obaj zawodnicy okładają się niemiłosiernie, można powiedzieć na oślep. Szymankiewicz w pierwszych dwóch starciach przeważał lekko, będąc lepszym w zwarciu. Dopiero w trzecim starciu Szymankiewicz przejmuje inicjatywę i wychodzi z każdego pojedynku zwycięsko.

Przez cały czas spotkania obaj przeciwnicy walczyli w szybkim forsownym tempie, które zupełnie wyczerpało reprezentanta Pomorza.

W wadze półciężkiej Wybrzeże wystawiło marynarza Koralewskiego do walki z Pollakiem. Walka przez nich prowadzona była bardzo nieciekawa i chaotyczna. Jeśli chodzi o Koralewskiego, to poczynił on duże postępy w porównaniu do ubiegłego sezonu. Jest przede wszystkim szybki a to zadecydowało o jego przewadze punktowej. Zwyciężył Koralewski, chociaż małą różnicą, ale zasłużenie.

Drugim marynarzem, który bronił barw Wybrzeża był Lück w walce ze Zmorzyńskim. Jak już podawaliśmy ostatni mecz przegrał Zmorzyński. Do rewanżu doszło szybko, lecz nie udał on się Pomorzaninowi. Przez cały przebieg spotkania prowadzono walkę równorzędną i w szybkim tempie. Ogłoszony wynik remisowy nie krzywdzi żadnego z zawodników.

Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Jeszcze raz Gdańszczanie dowiedli, że są wyrównanym i silnym okręgiem, któremu z trudnością stawią inne okręgi opór. Spodziewamy się, że szkielet reprezentacji Wybrzeża — MKS Gdynia zajmie w walkach o drużynowe mistrzostwo godną swojej siły pozycję.

Sędziowali: w ringu — Kugacz (Pomorze), na punkty — Stępień (Łódź), Burandt (Wybrzeże) i Rogowski (Pomorze).

Drużynie Wybrzeża sekundował popularny na terenie gdańskim trener Karnat, a drużynie pomorskiej — Feliks Sztam.

Pionierów wych. fizycznego w Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej uważam za konieczność — oświadczył I wicemin. Min. Obrony Narodowej.

Gen. dyw. Marian Spychalski

też grywał w piłkę nożną

WARSZAWA. Podczas dwudniowych obrad dyrektorów okręgowych urzędów wychowania fizycznego, omawiano szereg spraw dotyczących usprawnienia w kwalifikowaniu nowych instruktorów, trenerów i przodowników sportowych.

PUWF uwzględnił, że instruktorów szkolić będzie się wszechstronnie do każdej gałęzi sportu. W całym jednak planie nie wzięto pod uwagę piłki nożnej.

Wielu znalazło się działaczy, którzy niechętnym okiem spoglądają na piłkę nożną. Przekonywujących przykładów i argumentów musieli przytoczyć znani niegdyś artyści piłkarze a obecnie wybitni działacze płk. Reyman i prof. Kisieliński, aby przekonać zebranych o popularności tej gałęzi sportu w Polsce.

Jako najlepszy przykład padło porównanie, że właśnie najlepsi sportowcy polscy zaczęli od uprawiania piłki nożnej. Najbardziej przekonywującym momentem było przemówienie pierwszego wiceministra Obrony Narodowej gen. Spychalskiego, który w prosty żołnierski sposób powiedział:

— Ja sam grałem w piłkę nożną. Nie dlatego, aby mieć mocne mięśnie. Piłka nożna wyrabia wiele cech potrzebnych obywatelowi i żołnierzowi. Doświadczyłem tego na sobie. Wprowadzenie piłki nożnej do programów wyszkoleniowych pionierów wychowania fizycznego w Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej uważam za konieczne.

Jak z tego wynika najwyżsi dostojnicy państwowi widzą w piłkarstwie dobro społeczeństwa i to powinno być najlepszym drogowskazem na przyszłość. Nie wolno nam zapomnieć ,że właśnie piłka nożna jest sportem mas. Najwięcej młodzieży interesuje się tą właśnie gałęzią sportu.

Przypuszczamy, że słowa gen. Spychalskiego przekonały najlepiej przeciwników piłkarstwa. Piłka nożna musi uzyskać należne jej miejsce w programie wyszkoleniowym na przyszłość.

PUWF zadecyduje o projekcie PZLA

Niedawno temu rozeszła się wśród lekkoatletów pogłoska, jakoby PZLA zamierzał sprowadzić do Polski zagranicznego trenera w celu przygotowania naszych lekkoatletów do nadchodzących igrzysk olimpijskich.

Na ostatnim zebraniu zarządu PZLA postanowiono zaniechać poprzedniego planu. Zarząd przyszedł do przekonania, że na pierwszym miejscu należy zastosować ujednolicenie systemu treningów w Polsce. W tym celu zorganizowany będzie w styczniu specjalny obóz unifikacyjny dla instruktorów i trenerów okręgowych, którzy po przejściu kursu rozpoczną pracę trenerską według ustalonych instrukcji nad wyszkoleniem przodowników.

Przewidziany kurs styczniowy przeprowadził Polak, który zapozna się uprzednio z metodami, stosowanymi za granicą.

Najbardziej poważnym kandydatem na prowadzenie kursu jest mgr. Stanisław Zakrzewski, jeden z najstarszych trenerów okręgowych. W tym celu ma on wyjechać na dwutygodniowy kurs do Szwecji, gdzie zapozna się z metodami treningów, które przyniosły Szwedom dużo sukcesów.

Wysłanie mgr. Zakrzewskiego do Szwecji może napotkać na pewne trudności ze strony władz zwierzchnich, które chcą użyć go do zorganizowania obozów zimowych.

Uważamy postanowienie zarządu PZLA za słuszne, gdyż mamy dowody, że polscy trenerzy jak Cejzik i Petkiewicz nie tylko dźwignęli nasz sport lekkoatletyczny, ale swą pracą przyczynili się do sukcesów, jakie przyniosły chwałę Polski zagranicą.

Panie z Pomorzanina

zdobyły tytuł mistrza Pomorza w siatkowce

Rozegrany w Bydgoszczy turniej siatkówki pań o mistrzostwo Pomorza, zakończył się zasłużonym zwycięstwem zespołu toruńskiego „Pomorzanina", który najgroźniejsze swoje rywalki: GKS z Grudziądza i KS „Zjednoczeni" z Bydgoszczy, pokonał w identycznym stosunku 2:1. Zawodniczki „Pomorzanina", po usilnym treningu i wyzbyciu się kilku niedociągnięć technicznych (zbyt miękkie, głuche odbicia, robią wrażenie piłek „pchanych") — mogą tworzyć zespół wyrównany, który na mistrzostwach Polski, odegra wcale poważną rolę. Tytuł wicemistrza, zdobyły zawodniczki bydgoskiego „Zjednoczenia", po zwycięstwie nad grudziądzkim KS-em. „Zjednoczenie" przedstawia zespół wyrównany, o dość dobrze opanowanej technice, brak mu tylko zgrania i bojowości. Nie mniej jednak, po pracy nad sobą, mogą bydgoszczanki jeszcze w tym sezonie pokusić się o niejeden poważny sukces, nie wykluczając nawet zdystansowania swych groźnych przeciwniczek toruńskich, którym tym razem nieznacznie uległy. Zespół grudziądzki naogół zawiódł i rozczarował licznych sympatyków. Dopisała jedynie Felska, która posiada świetne warunki na siatkarkę — była najlepszą zawodniczką turnieju. Nieźle spisała się również znana pływaczka Szumiłowska, reszta przeciętna. Zawodniczki grudziądzkie są zbyt surowe, posiadają dość duże braki techniczne, które starają się nadrobić ofiarnością i bojowością. Nerwy również dość często zawodziły.

Trzy pierwsze drużyny, dość znacznie odbiegały poziomem od pozostałych zespołów: „Brdy" (Bydgoszcz), „Drukarza" (Bydgoszcz), „Ruchu" (Chojnice), z których niektóre stawiają dopiero pierwsze kroki na polu sportowym. Odbyte mistrzostwa powinny być dla nich dobrą lekcją, z której wnioski i spostrzeżenia, w całej rozciągłości, stosować trzeba u siebie na treningach.

Reasumując odbyte rozgrywki, śmiało możemy stwierdzić, że posiadamy dziś na Pomorzu trzy wyrównane zespoły, których ciągła rywalizacja, dać może i da na pewno, coraz wyższy poziom gier i coraz lepsze wyniki. Życzyć by jeszcze należało, aby tak Kluby, jak i Związek Piłki Ręcznej, dokładały starań, by zawodniczkom swym dać możność częstszego rozgrywania spotkań, z poważnymi przeciwnikami.

Na ucho...

Drużyna 7 braci

Chojnicka A-klasowa drużyna w pomorskim O. Z. P. N. — Chojniczanka jest drużyną spółdzielczą, nie dlatego, że jest przy spółdzielni „Społem", ale dlatego, że gra w niej 7 rodzonych braci z... trzech rodzin.

Oto oni: Dalecki Bernard — lewy łącznik, Dalecki Józef — środkowy pomocnik, Paszke Henryk — lewy pomocnik, Paszke Józef — środkowy napastnik, Pasze Kazimierz — prawy pomocnik, Wesołowski Antoni — prawy łącznik, Wesołowski Paweł — prawy obrońca.

Nie na tym koniec, gdyż jak się dowiadujemy wszyscy bracia są podobno krewni. Nie wiadomo tylko z jakiej strony. Przypuszczamy, że są spowinowaceni przez... piłkę.

Max Schmelling zdemaskowany

BERLIN. Podczas rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu prywatnym b. mistrza świata w boksie Maxa Schmellinga, znaleziono dokumenty świadczące o tym, że Schmelling utrzymywał ścisły kontakt z przywódcami partii hitlerowskiej, m. in. z b. ministrem Funkiem, z którym współpracował najbliżej.

Schmelling, jak wiadomo, zapewniał władze okupacyjne angielskie, że nigdy nie był hitlerowcem i że z partią nazistowską nie miał nic wspólnego. Obecnie kłamstwo jego zdemaskowano.

Łódzki „Zryw" wyjeżdża na Węgry

ŁÓDŹ (PAP). Bokserska drużyna „Zrywu" już w najbliższą środę wyjedzie do Budapesztu, gdzie rozegra rewanżowe spotkanie z bokserami „Vasutasok-u" oraz jeszcze jeden mecz z nieznaną bliżej drużyną węgierską.

Zespół „Zrywu" zostanie zasilony: Kamińskim, Mazurem i Trzęsowskim (wszyscy z Geyera) i wyjedzie w następującym składzie: w. musza — Kamiński, w. kogucia — Czarnecki, w. piórkowa — Mazur, w. lekka — Woźniakiewicz, w. półśrednia — Pietrasik, w. średnia — Taborek, Trzęsowski, w. półciężka — Bednarz. Kłodas w w. ciężkiej nie pojedzie ze względu na spadek formy.

153 tyś. na odbudowę CIWF zebrał Wojewódzki Urząd WF i PW

W ramach akcji odbudowy Warszawy z przeznaczeniem na CIWF Wojewódzki Urząd WF i PW zebrał dotychczas kwotę 152.845 zł. W akcji tej wyróżnił się najbardziej Pow. Urząd WF i PW Warszawa-Powiat, który zebrał kwotę 32.008 zł. Wielkie zrozumienie tej doniosłej akcji okazały: Pow. Urz. WF i PW Ciechanów, zebrawszy kwotę 18.602,— zł i Pow. Urz. WF i PW Płock, zebrawszy także dość poważną kwotę 14.118,— zł.

Kolarze nasi chcą przyczynić się do odbudowy CIWF-u, czego wyrazem jest ofiara Okręgowego Związku Kolarskiego w kwocie 2.847,— zł. W dalszej akcji zbiórki na odbudowę CIWF-u wyróżnia się Okręgowy Warszawski Związek Bokserski, Okręgowy Związek Piłki Ręcznej, Warszawski Robotniczy Komitet Okręgowy, Kluby Marymont i KS ZWM Koło, które z całym zapałem przystąpiły do dzieła.

Należy zaznaczyć, że także i kluby sportowe czują się w obowiązku położenia cegiełki w odbudowie CIWF, urządzając imprezy sportowe, z których cały dochód przeznaczają na ten cel. I tak np. RKS Marcowia ofiarował kwotę 2.100,— zł.

Również i prowincja interesuje się tą sprawą i śpieszy ze składaniem ofiar — cały dochód z zawodów piłkarskich w Chodakowie, pow. Sochaczew, w kwocie 5.280,— zł został przeznaczony na ten cel tak, że nawet wydatki związane z meczem drużyny pokryły w swoim zakresie, ażeby nie obciążać zebranej kwoty.

Wzruszająca jest ofiarność młodzieży, gdyż dopiero organizujący się hufiec PW w gminie Kompinos zebrał 1.687,— zł, Gimnazjum i Liceum w Mrozach — sumę 1.416,— zł, Komenda Hufca Harcerzy — 2.019,— zł itd.

Brawo młodzież! Jeżeli dalej będziemy wszyscy tak pracować, będziemy mieli wkrótce nasz wspaniały, majestatyczny CIWF, dający nam fachowych instruktorów i wykładowców, których obecnie straszna zawierucha dziejowa, jaką była ostatnia wojna, zostawiła nam tak mało.

Święto Sportu Śląskiego w Katowicach

Pod przewodnictwem wicewojewody pułkownika Zientka odbyło się w ubiegły czwartek ostatnie zebranie Komitetu I Święta Sportu Śląskiego.

Ze sprawozdania wynikało, że sport polski na Śląsku dominujący zawsze w Polsce został w sześcioletnim okresie okupacji całkowicie zniszczony, urządzenia sportowe zdewastowane, sprzęt sportowy wyszabrowany, materiał ludzki rozproszony i częściowo przez Niemców celowo wyniszczony.

W takich warunkach działacze sportowi na Śląsku, jak zresztą w całej Polsce, stanęli do pracy w celu odbudowy sportu śląskiego. Bez środków finansowych, po prostu z gołymi rękami przystąpili do realizacji swym zamiarów.

Dla podsumowania rocznych osiągnięć w sporcie śląskim, pobudzenia zainteresowania i zjednania dalszych mas społeczeństwa śląskiego dla idei wychowania fizycznego oraz przysposobienia sportowego, rzucił Wicewojewoda śląsko-dąbrowski płk. Ziętek myśl, urządzenia Święta Sportowego na Śląsku. Protektorat I Święta Sportu Śląskiego, objął wojewoda śląsko-dąbrowski gen. dyw. Aleksander Zawadzki, na czele komitetu stanął płk. Ziętek.

Zakreślony przez Komitet do realizacji w ciągu całego miesiąca czerwca br. program imprez i uroczystości, został prawie że w całości przeprowadzony. Cały miesiąc czerwiec dawał społeczeństwu sportowemu województwa sposobność oglądania całego szeregu emocjonujących spotkań międzynarodowych i krajowych, które pozostawiły niezatarte wspomnienia i spełniły w całości swój zamierzony cel propagandowy. Uroczystości i imprezy urządzane w ramach Święta, nie ograniczały się do terenu miasta Katowic i najbliższych okolic. Objęły one zasięgiem cały Śląsk wraz z terenami odzyskanymi.

Dla powiatów województwa ustalono programy ramowe, które były zrealizowane przez powołane w tym celu komitety.

Z bardziej atrakcyjnych imprez urządzonych w okresie I Święta Sportu Śląskiego wymienić należy licznie obesłane przez kluby i Związki, zawody pływackie, przeprowadzone na jedenastu pływalniach śląskich, międzynarodowe zawody tenisowe Budapeszt—Katowice, zawody bokserskie Pomorze—Katowice, zawody piłkarskie między reprezentacją RKS-ów, KS-sów i miast Chorzowa i Katowic, międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, mecz piłki nożnej między reprezentacjami Armii Renu i Śląska oraz międzynarodowy turniej szermierczy.

Gospodarkę finansową oparł Komitet na zasadach samowystarczalnych z tym, że ewentualne dochody przeznaczone winny być na cele sportowe. Ogółem dnia 30 września rb. sekcja finansowa wykazała wpływy w wysokości 797.009.30 zł, zaś rozchody w wysokości 220.023,35 zł. Do dyspozycji zatem Komitetu ogólnego pozostała do rozdziału kwota — 576.985,95 zł.

Na posiedzeniu czwartkowym przyznano 100.000 zł Wojewódzkiemu Urzędowi WF i PW na odbudowę hali gimnastycznej przy ośrodku WF w Katowicach. Drugie 100 tys. złotych przyznano KS „Pogoń" na inwestycje konieczne na stadionie „Pogoni".

Uchwalono również pokryć deficyt klubów i związków w wysokości 192.724 zł powstały przy organizowaniu imprez w miesiącu sportowym. Resztę kwoty postanowiono rozdzielić między organizacje młodzieżowe OM-TUR, ZWM i Wici na cel zorganizowania sekcji sportowych.

W roku 1947 organizację Miesiąca Sportu Śląskiego" przekazano Wojewódzkiej Radzie Wychowania Fizycznego.

Nożycami przez prasę sportową

PRZEGLĄD SPORTOWY

Atak na La Manche

Amerykanie znów chcą atakować kanał La Manche. Mianowicie Jerry Kerschner zapowiedział próbę przepłynięcia kanału w sierpniu roku przyszłego. Ale w dwu kierunkach: tam i zpowrotem.

Kerschner chce wystartować z Calais w kierunku do Douvru i zpowrotem... Amerykanin jest znanym zawodnikiem - amatorem, który odznaczył się już na krótszych dystansach. Pobił on swego czasu rekord Wessmüllera na 150 yardów w czasie 1:21,4 (dawny wyczyn 1:5,1).

Czy Yankes nie przecenił swych sił w walce z prądami panującymi na La Manche przekonamy się w sierpniu.

*

Lekarze sportowi organizują się

WARSZAWA. Komitet Organizacyjny Stowarzyszenia Lekarzy Sportowych wzywa wszystkich kolegów (koleżanki) lekarzy sportowych, do zgłoszenia swego udziału do Stowarzyszenia.

Lekarze sportowi i lekarze interesujący się zagadnieniami wychowania fizycznego i sportu, pragnący zapoznać się z medycyną sportową i brać udział w pracach Stowarzyszenia, zechcą zgłosić się osobiście lub listownie do przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego SLS — dr. Juliusza Zajkowskiego, w Warszawie, Bagatela 10.

Na dzień 5 stycznia 1947 r. wyznaczono walny zjazd organizacyjny SLS do Warszawy. Zjazd odbędzie się pod wysokim protektoratem Ministra Zdrowia.

Humoreska zapaśnicza

Pokonany zwycięzca

STEFAN GAJOS

II:

Turniej zbliżał się do kulminacyjnego punktu.

Pozostąło już tylko sześciu niepokonanych zapaśników: Kotkas, Rosiński, Galapagos, Bosambo, Morozow i Ben Jussuf.

Mimo, że nadchodziły najciekawsze walki, widownia przerzedziła się znacznie i zjawiali się na niej tylko wypróbowani i zapaleni miłośnicy atletyki.

I wtedy, zgodnie z moimi przewidywaniami. zjawił się pewnego wieczoru na arenie atleta w czarnej masce i jako znak wyzwania rzucił na matę rękawiczkę.

Wyzwanie zostało przyjęte i kierownictwo turnieju wyznaczyło „Zamaskowanemu", takie bowiem miano on przyjął, spotkanie nazajutrz z wyeliminowanym właśnie murzynem Bosambo.

Wiadomość o tym tak zelektryzowała miasto, że następnego wieczoru widownia nabita była doszczętnie oblubieńcami losu, którym po przejściu dantejskich scen przed kasą udało się zdobyć bilety.

Tłum nie doznał zawodu.

Bosambo miotał się, porykiwał jak szalony, usiłując położyć przeciwnika i tłukł twardym jak pień drzewa łbem w „Zamaskowanego". Ale ten, choć surowy technicznie, okazał się mocnym i wytrzymałym zawodnikiem, a kiedy w dwunastej minucie Bosambo został przygwożdżony plecami do maty, cyrk rozgrzmiał od krzyku widzów i długotrwałych braw.

W kolejnych walkach Rosiński pokonał piękną ruladą Ben Jussufa, a Galapagos mając przewagę sytuacyj osiągnął nierozegraną z Kotkasem.

Następnego wieczoru „Zamaskowany" dostarczył widowni nowej emocji zwyciężając szybko Morozowa. I tym razem zadecydowała siła tajemniczego zapaśnika, chwyty jego bowiem i taktyka walki pozostawiały wiele jeszcze do życzenia.

Dalsze występy „Zamaskowanego" przekreśliły zupełnie moje przepowiednie co do zakończenia turnieju. „Zamaskowany" przynosił z wieczoru na wieczór sensację za sensacją, by po zwyciężeniu kolejno eliminowanych Ben Jessufa, Morozowa i Galapagosa położyć wreszcie na łopatki typowanego przeze mnie finalistę, Rosińskiego.

Denerwowało mnie to ogromnie, tymbardziej gdy widziałem porażki świetnych i rutynowanych techników podczas walk z operującym prymitywnymi środkami nieznajomym, którego jedyny bodajże atut stanowiła siła połączona z niezmożoną wytrzymałością.

W dniu wielkiego finału, kiedy „Zamaskowany" miał spotkać się z Kotkasem, nie mogłem powstrzymać się od wstąpienia do Sulpicjusza Mortadeli.

— Musi pan koniecznie pójść ze mną dzisiaj do cyrku — powiedziałem witając się z nim — „Zamaskowany" walczy dzisiaj z Kotkasem o mistrzostwo.

— Wiem o tym — odparł gorzko Sulpicjusz Ale w żaden sposób nie będę mógł się wyrwać Terror w moim domu zaostrzył się do tego stopnia, że po godzinach pracy jestem niby Hrabia Monte Christo w bostońskim więzieniu.

— W tulońskim — poprawiłem. Ale dlaczegóż, do pioruna nie przeciwstawi się pan temu?! — ciągnąłem buntująco. To niesłychane, ażeby taki mężczyzna jak pan dał zrobić z siebie posłusznego barana...

Sulpicjusz Mortadela rozłożył bezradnie ręce.

— Trudno, muszę ulegać jej dla świętego spokoju. Inaczej zamieniłaby mi życie w piekło na ziemi.

— Więc weź ją pan z sobą do cyrku!

— Nie pójdzie, choćbym jej obiecał największy brylant świata, Waterman.

— Kooh-I-Noor — poprawiłem znowu.

— Wszystko jedno! — machnął ręką. Nie lubi cyrku, a specjalnie walk atletów. Dramat w kinie, to ukochana jej rozrywka. A kocha pocichu — zniżył głos — Gary Coopera, słowo panu daje. Ciągle mi wypomina, że gdybym jej nie poślubił, to zrobiłaby, uważa pan, karierę filmową!...

— Chyba jako sobowtór Frankenstaina! — powiedziałem ze złością.

— Słusznie! — roześmiał się i uderzył mnie z wdzięcznością w ramię. Nie mógł pan lepiej trafić!

Nagle rozległo się skrzypnięcie drzwi od pracowni i ukazała się w nich kobieta cienka jak arkusz cynfolii, a przy tym tak wysoka, że zdawało się, iż jej figura złamie się lada chwila na pół.

Wyciągnąłem do Sulpicjusza rękę na pożegnanie i szepnąłem telegraficznie:

— Dzisiaj. Napewno. Ósma. Róg.

Ale Sulpicjusz nie pojawił się o ósmej na rogu i poszedłem do cyrku sam.

Atmosfera najwyższego podniecenia opanowała widownię, kiedy Kotkas i „Zamaskowany" stanęli naprzeciw siebie, aby stoczyć decydujące zapasy.

Na sygnał sędziego podali sobie dłonie i wnet zwarli się w zaciętej walce. Niezadługo Kotkas błyskawicznie zarzucił przeciwnikowi podwójnego nelsona, lecz „Zamaskowany" równie prędko rozerwał go z niezwykłą energią i siłą, wywołując szmer podziwu.

W następnej sekundzie nieznajomy przerzucił Kotkasa jakimś dziwnym chwytem na matę i przygiął do ziemi jedną łopatkę mistrza świata. Ten usiłował przekręcić pozycję swego korpusu, ale „Zamaskowany" trzymał go ramionami jak w kleszczach i powoli a systematycznie przyginał do maty drugą łopatkę Kotkasa.

Śmiertelna cisza zapanowała w cyrku.

Wspierając się raz po raz w ziemię konwulsyjnymi ruchami nóg, mistrz świata czynił jeszcze przez chwilę rozpaczliwe wysiłki zmierzające do wyrwania się z morderczego chwytu, wnet jednak naprężone dotąd muskuły jego zmiękły i Kotkas pozwolił przygwoździć zupełnie do maty swoje plecy.

Nieprawdopodobieństwo tego, co się stało, wprowadziło widownię w stan zupełnego osłupienia, który przerodził się niebawem w taką wrzawę, od której zatrząsł się cały cyrk.

Byłem oszołomiony narówni z innymi Kotkas pokonany w trzeciej minucie! Pokonany w dodatku przez zupełnego dyletanta! Takiego zakończenia nie mógł przewidzieć największy nawet fantasta!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" w Bydgoszczy. — Administr Redakcja Bydgoszcz Aleje Maja 29 ptr. — Tel. Redakcji Adm. 31-16 37-70 tel. nocny 35-3 Redaktor naczelny Andrzej Kłyszyński. — Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godziny 10-tej do 14-tej

Odbito w drukarni PZWS w Bydgoszczy

E-08574